Nr. 27 (205). Zakopane, 4. lipca 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: Bronisław Dobek, Przecznica 23.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, willa Polanka obok Poczty. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Proces o „Bagno“.

(Ciąg dalszy).

Świadek Józef Wawrytko Gąsienica, niewidomy kaleka — ten właśnie, który w roku 1896 uległ wypadkowi przy «strzelaniu» kamieni i został opatrzony najpierw przez lekarza stacyi klimatycznej, a potem na polecenie dra Chramca powtórnie przez dra Gaika. Zaprzysiężony opowiada świadek mniej więcej to samo, co już opowiedział podsądny o wypadku, opatrunkach w Zakopanem i drodze do Krakowa. W zeznaniu tem wychodzi na jaw między innemi słuszność charakterystyki i oświetlenia, jakie dał podsądny owemu protokułowi spisanemu w gminie zakopiańskiej.

W jeszcze jaskrawszem świetle wystąpiła wartość protokółu przy zeznaniach również zaprzysiężonego drugiego świadka Kuby Wawrytki Gąsienicy, rodzonego brata Wawrytki Józefa. W protokóle owym napisano w imieniu chorego, że czekał nań na dworcu w Krakowie wóz pogotowia ratunkowego, wysłany przez szpital, a zamówiony, jak się trzeba domyślać, przez dra Chramca. Jakoż Józef Wawrytko stwierdził na sądzie, że na dworcu w Krakowie czekała nań służba i «fura» i zaraz go do szpitala odwieziono, gdzie również był spodziewany.

Każdy bezstronny słuchacz już po tem zeznaniu zrozumiał, jak to owo «pogotowie ratunkowe» powstało w protokole Ostatecznie wyświetlił sprawę Kuba Wawrytko, zeznawszy, że nie czekał na dworcu nikt, i że natomiast on — Kuba najął dorożkę i chorego do szpitala odwiózł.

Ślepy Józef nie wie może do dziś o tem, że istnieją pogotowia ratunkowe, a w gminie zeznał, że na kolei i w Krakowie «czekała» już nań «fura», co w rozumieniu komisarza równało się «pogotowiu ratunkowemu». Taki jeden napozór drobny fakt, i ten drugi z owem «błogosławieństwem» dla dra Gaika musiały w najbardziej bezstronnym słuchaczu mocno nadwyrężyć zaufanie do dobrej wiary w działaniu oskarżanej przez Witkiewicza kliki.

Kuba Wawrytko stwierdza dalej, że pani Dembowska przybywszy do chaty w czasie bytności dra Gaika, oświadczyła się z chęcią przysłania powozu, aby odwieźć chorego do Chabówki i że on — Kuba zakomunikował to ówczesnemu wójtowi Sieczce; pomimo to jednak nazajutrz najęto furkę i kazano raniutko Józka wywieźć. Świadek stwierdza wreszcie, że Józek nie miał ochoty jechać i że go na furkę posadzono w asystencyi policyanta, bez asystencyi natomiast lekarza i bez opatrunku na chorych oczach. Jechano przez pola dla skrócenia drogi; przed gminą zatrzymano się przez chwilę i tam wójt Sieczka

wręczył im 10 reńskich na drogę. Na tem o godzinie 2 po poł. odroczono sprawę do godziny $4^1/_2$ po poł.

Po przerwie tej zeznaje trzeci świadek dr Chramiec ówczesny prezes komisyi klimatycznej. Był on w Spółce handlowej, gdy wpadł Kuba Wawrytko, prosząc o pomoc dla chorego, który bardzo cierpi i żąda brzytwy dla odebrania sobie życia, a dra Eljasza niema w domu. Świadek, będąc sam zajęty, napisał zaraz kartkę do swego asystenta dra Gaika, aby wziął z sobą przyrządy chirurgiczne i bandaże, udał się do Wawrytki i udzielił mu pomocy. Wieczorem przyszedł dr Gaik do świadka i zakomunikował mu, że chorego zastał w bardzo złym stanie i uważa za konieczne natychmiastowe wysłanie go do Krakowa, że oczy przedstawiają dwie ropiejące rany, a rękę trzeba będzie amputować.

Wawrytko uległ wypadkowi przy robocie dla budowanego wówczas kościoła; budowę prowadził ks. kanonik Kaszelewski, który też, zdaniem świadka, winien był chorym zaopiekować się; z tego względu napisał zaraz do księdza kartkę, ażeby się zajął wysłaniem chorego do Krakowa. Czy pisał do wójta, nie pamięta. Nazajutrz telegrafował do Krakowa, że chory przyjeżdża. W parę dni potem spotkał p. Witkiewicza i ten zrobił mu ostrą wymówkę, że zabrał chorego drowi Eljaszowi. Zarzut później rozszerzył się i rozpowszechnił; sprawa oparła się o izbę lekarską, a ta wydała znane sądowi orzeczenie.

Lekarz stacyi klimatycznej jest ustanowiony przez komisyę i zatwierdzany przez Namiestnictwo, od komisyi klimatycznej jest więc zależnym i przez mią może być usuwany. Wypadek z Wawrytką nie miał żadnego wpływu na ustąpienie dra Eljasza, gdyż ten już 14 kwietnia sam wniósł rezygnacyę z zajmowanego stanowiska. Dr Eljasz nie spełnił swego obowiązku, bo wyjeżdżając, powinien był opowiedzieć się komisyi klimatycznej, a tego nie robił.

Gdy lekarz wyjeżdża, prezes wyznacza jego zastępcę. Lekarz stacyi klimatycznej winien pilnować sanitarnych urządzeń Zakopanego i być w tym względzie doradcą komisyi.

Jest w «Bagnie» tendencya wykazana, jakoby świadek chciał wygryzać wszystkich lekarzy klimatycznych, ale sprawa dra Eljasza była już poprzednio przesądzoną: p. Eljasz musiał ustąpić.

Dr Grek zapytuje, czy rano w niedzielę opatrzono chorego przed podróżą.

Świadek: — Nie.

Dr Grek: — Czy dr Chwistek, który asystował drowi Eljaszowi przy zakładaniu opatrunków, był zawiadomiony o wszystkiem?

Świadek: — Powiedziano mi, zdaje się, że dr Chwistek też wyjechał.

Dr Grek: — Czy dr Gaik zajmował takie stanowisko w Zakopanem w owym czasie, że mógł być uważany za osobistość w miejscowych stosunkach wpływową?

Świadek: — Nie.

Dr Aszkenazy: — Czy w całej sprawie chodziło o objęcie stałej opieki nad chorym, czy też o udzielenie jedynie doraźnej pomocy?

Świadek: — Tylko o udzielenie doraźnej pomocy.

Dr Aszkenazy: — Czy lekarz ma prawo i jest obowiązany zdjąć opatrunek bez obecności ordynatora?

Świadek: — W takich jak tu zachodziły warunkach ma obowiązek.

Dr Aszkenazy: — Czy miał pan konsyliarz podstawy, ażeby mieć zaufanie do lekarskich i chirurgicznych kwalifikacyi dra Gaika?

Świadek: — Dr Gaik był poprzednio sekundaryuszem na oddziale chirurgicznym we Lwowie.

Dr Aszkenazy: — Czy w stosunku do dra Gaika ma pan konsyliarz może tak daleko sięgający wpływ, że może pan kierować jego postępkami?

Świadek: — Stanowczo nie.

Dr Aszkenazy: — Czy miał pan jaki bezpośredni lub pośredni wpływ na to, czem ma być chory, jaką drogą i w jakich wogóle warunkach do Chabówki a potem do Krakowa odwieziony?

Świadek: — Nie. Zawiadomiłem księdza w przekonaniu, że on się tem zajmie, zawiadomiłem może i wójta; sam zaś sposobem odwiezienia chorego nie zajmowałem się. Wiem tylko, ze szukano powozu, lecz nie znaleziono.

Dr Aszkenazy: — Czy dawał pan kosyliarz jakie wskazówki drowi Gaikowi, jak ma się on zachowywać u chorego?

Świadek: — Nie.

Dr Grek zwraca uwagę, że widocznie nie tylko o udzielenie doraźnej pomocy chodziło, skoro nie ograniczono się na niej, ale i wysłano następnie chorego do Krakowa bez uwiadomienia o tem dra Eljasza; wreszcie zapytuje świadka, czemu dr Eljasz nie został o tem zawiadomiony.

Świadek: — Pisałem o wszystkiem do proboszcza, a jego już rzeczą było zrobić dalej co należało, bo on miał obowiązek opiekować się chorym Wawrytką.

Świadek pani Dembowska opowiada znów od początku wypadek i okoliczności, które po-

tem nastąpiły, dochodzi wreszcie do miejsca, kiedy przyszła do Wawrytki i zastała tam dra Gaika. Gdy zbliżała się już do chaty przeraził ją wprost ryk chorego wydobywający się z wnętrza, oraz lament rodziny i bab, zebranych nazewnątrz: — to dr Gaik robił opatrunek. Początkowo nie chciał wpuścić przybyłej. Zastała chorego w przerażającym stanie: z dwoma ranami zamiast oczu, leżącego na tapczanie i wijącego się z bólu w małej, niechlujnej, mrocznej izbie. Przy chorym był lekarz zrywający bandarze z ręki. Nie znała jeszcze wówczas ani dra Gaika, ani dra Eljasza i sądziła, że to dr Eljasz, zbliżyła się i zapytała, co się stało, a na to usłyszała odpowiedź:

— To trudno, jak dr Eljasz nie pilnuje swojej sprawy, to trzeba za niego robić.

Wtedy dopiero zrozumiała pani D., że to jakiś inny lekarz, ale poza tem nic zrozumieć nie mogła. Opatrunek był zdejmowany w sposób szorstki, bez oszczędzania chorego; w saganku stała brudna woda ze studni, którą dr Gaik posługiwał się przy omywaniu ran. Na uwagę świadka, że tu brak najniezbędniejszych rzeczy, potrzebnych przy podobnym opatrunku, odparł dr Gaik, że trudno robić sobie wiele ceremonii z góralami. Sposób, w jaki cały opatrunek został zrobiony, robił na pani D. wrażenie barbarzyństwa lub wielkiej nieumiejętności. Wydaje się pani D., że ten cały pośpiech nie był tak konieczny, bo w wigilię była u chorego i żadnej zmiany w jego stanie nie znalazła, w przeciwnym razie byłaby zawezwała lekarza. Widziała wówczas oczy obandażowane i wielki ścisły bandaż na ręce, gdy tymczasem dr Gaik zostawił oczy bez opatrunku, a ręka obandażowaną była tak niedbale, że palce znajdowały się osobno i w drodze silnie trzęść się musiały.

Gdy dowiedziała się pani D., że chory ma być odwieziony do Krakowa, zakomunikowała dr Gaikowi, Kubie i choremu, że dostarczy powozu i wogóle sprawą tą się zajmie. Dr Gaik przyjął to do wiadomości, lecz gdy z powozem przed chatę Wawrytków zajechała, chorego tam już nie było, bo już go porwano i odwieziono góralską, trzęsącą furką.

Dr Grek: — Co mówiono o całym fakcie w Zakopanem?

Świadek: — Było powszechne oburzenie.

Dr Grek: — Józef Wawrytko twierdzi, że nic o powozie nie słyszał.

Pani Dembowska prosi o skonfrontowanie jej z Wawrytką. Wprowadzają znów ociemniałego, konfrontacya jednak trwała krótko, bo gdy wprowadzony od razu oświadczył, że pani Dembowska wcale u niego nie była w czasie wizyty dra Gaika, pani D. nie może powstrzymać swego oburzenia i przestaje go pytać, a przewodniczący uznaje przesłuchiwanie świadków za skończone.

Dr Aszkenazy zwraca się do trybuału z prośbą o przesłuchanie jeszcze jako świadków dra Gaika i p. Sieczkę.

Dr Grek zgadza się na dra Gaika, natomiast nie widzi potrzeby przesłuchiwania p. Sieczki. Jednocześnie uzupełnia dr Grek dowód prawdy, zwracając się mianowicie do słów ze str. 39 «Bagna» — «o co tym panom chodziło».

Miał racyę pan zastępca oskarżyciela prywatnego, mówiąc, że z przeczytanego jasno wypływa, iż wyrazy «o co tym panom chodziło» tyczą się dra Chramca i dr. Gaika, jasnem to jest, jednak tylko dla kogoś, co nie całą broszurę, a jedynie czyta wyrwany z niej kawałek, podobny jest do podsłuchującego pode drzwiami, który na postawie podsłuchanych urywków rozmowy najnieprawdziwsze wysnuwa wnioski. Do zrozumienia inkryminowanych wyrazów trzeba całą broszurę «Bagno» odczytać, a wówczas jasnem stanie się, że pod tymi panami autor nie dra Gaika ale gospodarującą w Zakopanem klikę miał na myśli. Prosi więc dr. Grek o odczytanie całej broszury, a zarazem wnosi o przesłuchanie jako świadka dra Eljasza Radzikowskiego, który twierdzi: 1) że nieprawdą jest, jakoby dymisya jego była już załatwioną przed wypadkiem z Wawrytką; 2) że zniósł się on z zarządem kliniki w Krakowie i zamówił miejsce dla Wawrytki, który miał tam być lada dzień przewieziony; 3) że po wypadku przewieziony został chory do domu w wozie wysłanym słomą i że jechano noga za nogą, a więc, że wbrew twierdzeniu strony przeciwnej przewiezienie to odbyło się w innych warunkach, niż późniejsza podróż do Chabówki; 4) że dr. Chramiec na najbliższem posiedzeniu komisyi klimatycznej robił mu z powodu Wawrytki wyrzuty i skorzystał z tej sprawy dla usunięcia go.

Dr. Aszk. przyznaje w całości fakty podane przez obrońcę sub 2) i 3), przyznaje też, że dr. Chramiec robił drowi Eljaszowi wymówki za zaniedbywanie obowiązków, natomiast zaprzecza jak najkategoryczniej, jakoby sprawa ta cała wpłynęła w jakikolwiek sposób na ustąpienie dra Eljasza. Dr. Aszk. nie widzi potrzeby przesłuchiwania dra Eljasza, sprzeciwia się też czytaniu całej broszury, która zawiera same ogólniki, wykluczające prawie możliwość przeprowadzenia dowodów prawdy.

Trybunał po krótkiej naradzie przychylił się do

życzenia oskarżyciela co do przesłuchania dra Gaika i p. Sieczki, odmówił natomiast życzeniu obrony co do przesłuchania dra Eljasza i odczytania całej broszury.

Świadek dr. Gaik zeznaje pod przysięgą, że w sobotę popołudniu dostał kartkę od dra Chramca z poleceniem wzięcia koni i udania się do chorego Wawrytki, ponieważ dr. Eljasz wyjechał. Co mianowicie stało się choremu, nie wiedział, słyszał tylko ogólnikowo o wypadku. Wziął z domu narzędzia chirurgiczne i bandaże, a wstąpiwszy do apteki, zaopatrzył się w środki antyseptyczne; u chorego zastał sporo ludzi, usunął wszystkich, zostawiwszy do pomocy dwoje.

Dowiedział się, że opatrunek jest od czwartku niezmieniony, woń zaś i przeciekanie wskazywało na odbywający się proces gnicia, a więc na konieczność zmiany opatrunku. Przystąpił zaraz do przygotowań i w braku innej kazał przynieść wody ze studni. Gdy zaczął zdejmować opatrunek, zobaczył za oknem jakąś nieznajomą panią; początkowo nie chciał jej wpuścić, gdy jednak obecni oświadczyli, że jest to ich dobra znajoma, wejść pozwolił. Cała rozmowa z panią Dembowską ograniczyła się na tem, że pani D. ofiarowała świadkowi swą pomoc, on zaś, mając już dwoje pomocników, podziękował, oświadczając, że nie potrzebuje, a potem raz jeden poprosił o potrzymanie choremu ręki. Dalej opisuje świadek szczegóły zdejmowania opatrunku, założenia nowego, postanowienie co do wysłania chorego do Krakowa, rozmowę z drem Chramcem i t. d., a następnie zarzuty i orzeczenie Izby lekarskiej. Sprawa zdawała się zapomnianą i pogrzebaną, aż po 6 latach znów wyciągniętą została przez p. Witkiewicza w «Bagnie».

Do p. Witkiewicza świadek nienawiści nie ma i mścić się nie przyszedł, ale musi upomnieć się o krzywdę, która została mu wyrządzoną i jako człowiekowi i jako lekarzowi, żyjącemu z praktyki, której podobne rozsiewanie nieprawdziwych wieści przysporzyć nie może.

Zdjęcie opatrunku było konieczne; zrobić zaś to starał się świadek jak najdelikatniej; w antyseptyczne środki był zaopatrzony, bo je wziął z apteki, co zaś do wody ze studni, to taka woda jest zupełnie do podobnych ran wystarczająca; przegotowana byłaby bez kwestyi lepszą, ale wobec brudnych garnków, w których ewentualnie gotowanoby ją, wolał użyć przyniesionej prosto ze studni. Temperatury nie mierzył świadek, tętno natomiast poznał podniesioną temperaturą ręki.

Wymaganie, ażeby opatrunek nie był zmieniany w nieobecności lekarza, który go założył, ma za podstawę tylko normy koleżeńskie, przyjęte wśród lekarzy; nie wypływa natomiast wcale z zasad medycyny, bo anatomię zna jednakowo każdy lekarz. Opatrunek z oczu zerwał sobie sam chory przed przybyciem świadka. Opatrunku tego nie założył ponownie, ponieważ nie jest okulistą, na tych rzeczach zna się słabo, obawiał się zrobić źle, a wiedział, że nie założenie opatrunku zaszkodzić nie może.

Świadek zaprzecza stanowczo, jakoby p. Dembowska wspominała coś o powozie. Do obowiązku asystowania przy ekspedycyi chorego nie poczuwał się świadek, bo miał w tym czasie inne bliższe sobie obowiązki, a rany Wawrytki zewnętrzne na ręce i oczach nie były tego rodzaju, żeby podróż mogła coś choremu zaszkodzić; z tych samych powodów i sposób przewiezienia był dla stanu chorego obojętny. O nieprzyjaznem usposobieniu dra Chramca dla Eljasza świadek wiedział, zaprzecza natomiast, jakoby dr. Chramiec dawał mu instrukcye, jak ma z chorym postąpić, jak u niego zachować się i t. d.

Dr. Grek — Czy pan konsyliarz stanowczo twierdzi, że parogodzinna szybka jazda na trzęsącej furce nie mogła stanu chorego pogorszyć?

Świadek — Tak.

Dr. Grek. I nieopatrzenie oczu też niczem choremu nie groziło?

Świadek — Tak. Szkodliwszy mógłby być opatrunek, któryby oczy uciskał i nie pozwalał na odpływ ropy, niż pozostawienie ran otwartych na świeżem powietrzu.

Dr. Grek. Ależ w tem świeżem powietrzu jest kurz i bakterye, zwłaszcza w III klasie wagonu kolejowego. Czy nie można było założyć takiego opatrunku, któryby z jednej strony nie uciskał oczu i pozwalał na swobodny odpływ ropy, a z drugiej strony osłaniał rany od wpływów zewnętrznych?

Świadek — To jest rygorozalne pytanie!...

Ogólna senzacya.

Dr. Grek — Więc pan konsyliarz stanowczo twierdzi, że pani Dembowska nic o powozie nie wspominała?

Świadek — Stanowczo nie.

Świadek p Dembowska zapytana, z tą samą stanowczością powtarza, co już raz pod przysięgą zeznała, że o powozie z drem Gaikiem mówiła, i że stanęło na tem, iż ona powóz dostarczy i wysłaniem chorego zajmie się.

Ponowna senzacya.

Pan Witkiewicz prosi o głos i stwierdza:

1) że istnieje sprzeczność w zeznaniach strony

przeciwnej, bo z jednej strony jest mowa o tem, że stan chorego był tak groźny, iż trzeba było wszystko z takiem robić pośpiechem — z drugiej strony stwierdza się, iż lekarz przy wysyłaniu chorego nie asystował, bo stan chorego nie był na tyle groźny, ażeby to było potrzebne, że również ze względu na ten stan obojętne było, czem i jak chory pojedzie.

2) co do opatrunku i tej anatomii, o której dr Gaik mówił, to stwierdzić należy, że opatrunki nie zakładają się na ciało w stanie anatomicznym, że ręka Wawrytki nie w anatomicznym lecz w patologicznym znajdowala się stanie, a stan patologiczny jest w każdym wypadku inny; wynik więc, że dr Gaik nie mógł wiedzieć z góry, co pod bandażami znajdzie i dlatego nie z koleżeńskich lecz z medycznych względów jest wymaganą przy zdejmowaniu opatrunku obecność lekarza, który go założył. Wymaganie to nie uwzględniać wolno tylko w wypadkach wielkiej konieczności, a i wówczas z wszelką ostrożnością należy zdejmować opatrunek.

3) zauważyć wreszcie należy, że jeżeli koniecznem było założenie opatrunku na rękę, to rany na oczach wymagały tego chyba tembardziej.

Świadek Józef Sieczka opowiada, jak Kuba Wawrytko nie znalazłszy dra Eljasza biegał i szukał pomocy dla chorego i jak dr Chramiec wysłał odpowiednie polecenie do dra Gaika.

Co do wysyłania chorego, to świadek kazał policyantowi szukać powozu, a tylko z powodu niemożliwości znalezienia i z powodu, że trzeba było spieszyć się na pociąg, kazał wziąć furkę, która właśnie gości z Chabówki przywiozła i miała wracać. Przez pola wieziono chorego, ponieważ ta droga jest dogodniejszą i mniej trzęsącą niż kamienista droga górska. Świadek ze swej strony żadnego polecenia jak i którędy ma być chory wieziony nie dawał.

Odczytano następnie jeden ustęp z wydanej przez radę gminną «Odpowiedzi» na «Bagno» oraz orzeczenie krakowskiej izby lekarskiej, poczem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i odczytał 2 główne i 2 dodatkowe pytania do przysięgłych.

(Dokończenie nastąpi).

Uchwały Sekcyi Zakopiańskiej Towarzystwa Lekarzy galicyjskich.

W dniu 27 i 28 b. m. odbyły się za inicyatywą i pod przewodnictwem protomedyka dra Józefa Merunowicza dwa posiedzenia Sekcyi zakopiańskiej towarzystwa lekarzy galicyjskich. Poruszono sprawy szpitala, wodociągów i kanalizacyi (wogóle usuwania nieczystości), sprawę regulacyi Zakopanego, sprawy donoszenia o chorobach zakaźnych, osuszania miejsc błotnistych, połączeń kolejowych, dezynfekcyi i sprawę gruźlicy. W obradach wzięli udział wszyscy lekarze zakopiańscy.

Uchwalono następujące wnioski:

1) Lekarze ordynujący w Zakopanem obowiązani są donosić lekarzowi stacyi klimatycznej o każdym wypadku choroby zakaźnej; lekarz klimatyczny zarządzi izolacyę chorego. Pożądaną jest izolacya chorego w szpitalu, zależy to jednak od opinii lekarza stacyi klimatycznej; od jego orzeczenia przysługuje prawo rekursu do starostwa.

2) W razie wybuchu jakiej epidemii wskazaną jest zupełna jawność postępowania.

3) Należy zwrócić się z prośbą do namiestnictwa, aby to ostatnie przypomniało lekarzom istniejący zakaz przewożenia osób chorych na ostre choroby zakaźne. Ma to na celu zabezpieczenie uzdrowiska przed napływem osób, mogących z powodu świeżo przebytej, a niezupełnie wyleczonej jeszcze choroby (szkarlatyna w stadyum łuszczenia, koklusz etc.) stać się przyczyną dalszego szerzenia się zarazy.

4) W sprawie gruźlicy orzeczono, że wydane niedawno przez komisyę klimatyczną przepisy przeciwgruźlicze są niewystarczające; wybrano więc komisyę, składającą się z pięciu lekarzy, do wypracowania przepisów odpowiedniejszych.

5) W sprawie szpitala uchwalono zasadę: a) że szpital zakopiański powinien być własnością i pod zarządem komisyi klimatycznej; b) o ile się znajdą fundusze, starać się o wybudowanie nowego szpitala z przeznaczeniem obecnego na dom izolacyjny; w przeciwnym razie rozrzerzyć szpital istniejący i wybudować osobny murowany domek izolacyjny wraz z zakładem desynfekcyjnym. Wybrano osobną komisyę, złożoną z czterech lekarzy, która ma wypracować regulamin szpitalny. Uznano również za konieczne uregulowanie własności gruntu, na którym stoi szpital.

6) W sprawie planu regulacyjnego uchwalono: a) aby w planie regulacyjnym uwzględniono więcej ulic, aniżeli dotychczas, pamiętając jednak o tem, aby pozostawić pewne przestrzenie niezabudowane, np. parki, skwery etc.; b) aby nie pozostawiano ślepych ulic; c) żeby jak najrychlej utworzyć przecznicę łączącą Krupówki z dworcem kolejowym; d) aby ulica pod Gubałówką była zaprojektowaną

wyżej, aniżeli ma to miejsce w dotychczasowym planie regulacyjnym.

7) W sprawie ustawy budowlanej uchwalono, że istniejąca ustawa jest dla Zakopanego niewystarczającą i opracowanie tejże polecono komisyi wybranej już dla sprawy gruźlicy.

8) W sprawie wodociągów uchwalono, aby gmina zajęła się tą sprawą energiczniej.

9) W sprawie kanalizacyi, — wogóle usuwania nieczystości w obrębie uzdrowiska, orzeczono zgodnie z uchwałami dwóch ankiet i sekcyi lekarskiej poprzednio już powziętemi: a) że kanalizacya jest najodpowiedniejszym sposobem usuwania nieczystości i do niej trzeba dążyć, na razie jednak postanowiono ulepszyć dotychczasowy sposób usuwania nieczystości, t. j. system skrzynek zasypywanych torfem; b) gmina powinna ująć w swoje ręce i zorganizować czyszczenie skrzynek, usuwanie suchych odpadków, jak również urządzić publiczne wychodki; c) sekcya oświadczyła się jak najenergiczniej przeciwko wprowadzeniu dołów kloacznych i czyszczeniu tychże systemem Tallarda, przyczem odczytano list obszerny prof. Baranowskiego, w którym występuje przeciwko dołom kloacznym [1]).

10) W sprawie zmiany statutu komisyi klimatycznej sekcya zakopiańska uchwaliła, że zebrani lekarze uznają potrzebę utrzymania komisyi klimatycznej i powiększenia ilości lekarzy, jako członków w skład jej wchodzących; uznają dalej konieczność zwiększenia władzy lekarza stacyi klimatycznej: aby lekarz należał z reguły do wszelkich komisyi, wybieranych przez komisyę klimatyczną.

11) W sprawach kolejowych postanowiono udać się do dyrekcyi kolejowej w Krakowie z przedstawieniem i prośbą, aby wagony dokładniej były czyszczone i lepiej utrzymywane; aby przez cały rok przynajmniej dwa wagony kursowały wprost pomiędzy Zakopanem i Krakowem i wreszcie, aby przy jednym z wagonów był urządzony specyalny oddział tylko dla przewożenia ciężko chorych. Zwrócono dalej uwagę, że restauracya w Suchej jest złą i wkońcu uznano konieczność urządzenia pralni higienicznej i kąpieli ludowych.

Do niektórych z tych spraw powrócimy jeszcze i omówimy je obszerniej, a do obznajomionych z Zakopanem czytelników wnioski te przemówią bezpośrednio.

[1]) List ten w przyszłości wydrukujemy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W Zakopiańskiej szkole przemysłowej zakończono już rok szkolny. Nim będziemy w stanie podać dokładniejsze dane o rozwoju szkoły w roku ubiegłym, donosimy, że od poniedziałku t. j. od 6 lipca będzie otwartą wystawa prac uczniów, z której można będzie powziąć przekonanie tak o postępach uczniów, jakoteż o pracy ze strony nauczycieli. Zwracamy szczególniej uwagę na piękne roboty, wykonane według wzorów dyrektora szkoły p. Barabasza, i na okazy w dziale rzeźb z oddziału znanego artysty-rzeźbiarza prof. Nalborczyka. Wystawa potrwa dwa tygodnie.

Przedstawienie amatorskie, o którem donosiliśmy w poprzednim numerze, z powodu śmierci ojca jednego z wykonawców, zostało odłożone do następnej niedzieli i o ile nie zajdą jakie przeszkody, odbędzie się wieczorem dnia 5 b. m.

Do Zarządu Klimatyki w Zakopanem grono tutejszych letników zanosi za naszem pośrednictwem następujące prośby. Żąda mianowicie urządzenia niezbędnych kiosków dla użytku publiczności przynajmniej przy każdej ulicy główniejszej, choćby o najprostszej konstrukcyi; trzeba tylko ubolewać, że przy tak znacznej ilości gości o urządzeniu miejsc ustępowych dotąd w Zakopanem nie pomyślano.

Dalej wyrażają żądanie, aby w różnych miejscach były ustanowione stałe stanowiska dla fiakrów, gdyż dotąd np. przy hotelu «Morskie Oko» znajduje się zwykle kilkunastu fiakrów, podczas gdy na całej ulicy Jagiellońskiej żadnego niema. Wreszcie uważają za wskazane, aby w kilku miejscach ustawione były tablice dla różnych obwieszczeń, z którychby można się dowiedzieć czegoś o muzyce, wogóle o pewnych publicznych rozrywkach. Opłacając taksę, ma prawo wymagać publiczność, aby Szanowny Zarząd klimatyczny uczynił coś dla jej dogodności. Byłoby również dogodnem, aby właściciele na swoich willach i domach poprzybijali jednakowe tabliczki blaszane z napisem dotyczącej ulicy i numeru domu, jak to wogóle praktykuje się po większych miastach. Podpisało grono letników.

Schronisko na Babiej górze. Dzienniki doniosły, że niemiecki *Beskidenverein* zamierza zbudować schronisko na Babiej górze. W tej sprawie z kół wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego dowiadujemy się, iż sekcya *Beskidenvereinu* wniosła dnia 4 października 1902 r. do dominium Zamków orawskich podanie o pozwolenie na wybudowanie schroniska na teryto-

ryum miejscowości Półhora. Ugoda dotąd formalnie nie została jeszcze zawartą, lecz niebawem dojdzie do skutku pod następującymi warunkami: 1) sekcya płacić będzie czynsz roczny 1 dukata; 2) grunt i budynek pozostaną własnością dominium Zamków orawskich; 3) dominium udziela sekcyi prawa swobodnego rozporządzania budynkiem na cele turystyczne. Schronisko stanie o 5 minut drogi poniżej szczytu po stronie węgierskiej, w miejscu korzystnem i ochronionem, obok obfitego źródła z wyborną wodą i w pobliżu lasu sosnowego i kosodrzewu, przydatnych na opał. Schronisko na razie będzie bardzo skromne, podobne do zwykłych «koleb» górskich, z kamienia miejscowego.

Babią górą powinno zaopiekować się także nasze Towarzystwo Tatrzańskie i urządzić schronisko na Markowych Szczawinach pod siodełkiem dla osób idących na szczyt od strony polskiej, tj. od Zawoi. Tędy wybierają się różne grupy osób, ażeby widzieć nieporównany wschód słońca z najwyższego szczytu Beskidu. Niestety niema dla nich nigdzie po naszej stronie schroniska dla odpoczynku lub na wypadek niepogody. Turyści polscy musieliby więc zbaczać z drogi i chronić się w budynku *Beskidenvereinu.* Dalej należałoby na szczycie Babiej góry, obok niemieckiej położyć polską książkę dla zapisywania nazwisk turystów. («Czas»).

Sokoli. Część uczestników lwowskiego zlotu sokolego w drodze powrotnej zatrzymała się dla zrobienia kilku wycieczek w Zakopanem. Gości podejmował miejscowy «Sokół» i starał się im uprzyjemnić czas z natury rzeczy — wobec ciągłych słót — nie usposabiający do dobrego humoru.

„Bratnia pomoc“ w Zakopanem. W poniedziałek dnia 22-go b. m. odbył się w Krakowie wiec ogólnoakademicki w sprawie bardzo doniosłego znaczenia. Chodziło mianowicie o poparcie tak koniecznej instytucyi, jaką jest «Pomoc bratnia» w Zakopanem. Przez aklamacyę uchwalono przeto wniosek referenta akad. Woronieckiego: Wiec uważa za konieczne energiczne poparcie akcyi na rzecz Towarz. «Bratnia pomoc» w Zakopanem.

Ponieważ w łonie Czytelni akademickiej imienia A. Mickiewicza istnieje komitet, który zajmuje się zbieraniem funduszów na budowę Domu zdrowia w Zakopanem specyalnie dla młodzieży krakowskiej, przeto zaproponowano na wiecu przedstawicielom owego komitetu, aby przyłączył się do już istniejącego Tow. «Bratnia pomoc», ażeby nie rozbijać akcyi dążącej do jednego celu. Nie doszło jednak do porozumienia, albowiem przedstawiciele komitetu krakowskiego stanowczo oświadczyli, że nie oddadzą funduszu swojego «Pomocy bratniej» zakopiańskiej. Uchwalono jednak rezolucyę, w której młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego zrzeka się myśli budowy własnego Domu zdrowia w Zakopanem i wzywa komitet z Czytelni akademickiej, aby w jak najkrótszym czasie połączył się z powstać mającą grupą krakowską Tow. «Pomoc bratnia» w Zakopanem.

Pod koniec wiecu w celu utworzenia grupy krakowskiej Tow. «Bratnia pomoc» w Zakopanem i przeprowadzenia uchwał wiecu, wybrano komitet, w skład którego weszli akademicy: Koszucki, Piątek, Spiss, Wolff i Woroniecki.

Redaktor odpowiedzialny: Mateusz Małek. — Redaktor kierujący: Bronisław Dobek. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego».

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.